



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

15

czerwca
środa / Wed
19:00

NFM, Sala Główna KGHM

Osiem pór roku (Vivaldi i Piazzolla)

Christian Danowicz – skrzypce, prowadzenie

Øystein Baadsvik – tuba

Aleksandra Rupocińska – klawesyn

NFM Leopoldinum – Orkiestra Kameralna

PROGRAM:

Antonio Vivaldi (1678–1741) *Cztery pory roku* op. 8

Koncert nr 1 E-dur „Wiosna” RV 269 [12']

I Allegro

II Largo

III Allegro pastorale

Koncert nr 2 g-moll „Lato” RV 315 [11']

I Allegro non molto

II Adagio – Presto

III Presto

Koncert nr 3 F-dur „Jesień” RV 293 [12']

I Allegro

II Adagio molto

III Allegro

Koncert nr 4 f-moll „Zima” RV 297 [10']

I Allegro non molto

II Largo

III Allegro

Astor Piazzolla (1921–1992)

Cuatro estaciones porteñas [27']

I Porteño

II Otoño Porteño

III Invierno Porteño

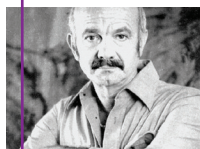
IV Primavera Porteño

Milonga del Ángel (aranż. A. Baadsvik) [7']

Adios Nonino (aranż. A. Baadsvik) [7']



A. Vivaldi



A. Piazzolla

Omówienie

Piotr Matwiejczuk (Program 2 Polskiego Radia)

„Legendarny smok. Jego podziemny, donośny głos każe drzeć z przerażenia pozostałym instrumentom, pytającym, kiedy przybędzie książę w błyszczącej zbroi, aby je oswobodzić”. Tak w cyklu swoich żartobliwych miniatur *Instrumentacja* pisał Luis Buñuel o tubie. W ramionach Øysteina Baadsvika smok zamienia się w stworzenie nie tylko łagodne, ale i piekielnie uzdolnione, wydające z siebie dźwięki, o jakie byśmy go nie podejrzewali, przyzwyczajeni do konwencjonalnego wykorzystania tuby w orkiestrze. Zespoły dęte mają w sobie nieodparty urok. Orkiestry górnicze, strażackie, parafialne, fatszujące niemitościernie, rozkołysane, przebrane w mundury galowe, stroje ludowe, złożone z tak różnych członków, są jednym z najbardziej fotogenicznych rodzajów muzycznych ansambli. Kojarzą się jakoś z Hrabalem, z Fellinim i Nino Rotą, z prowincją, z polskimi filmami o Śląsku, spoglądając dalej – z malowniczą biedą Południa Włoch. Baadsvik najpotężniejszemu z tych lśniących potworów, jarmarczemu niedźwiedziowi, pocziwej i złowroziej zarazem tubie każe śpiewać, śmieszyć, zadziwiać, udowadnia, że na tubie można zagrać wszystko, oddać jej barwą każdą stronę świata i cztery pory roku. A nawet osiem.

O *Czterech porach roku* Antonia Vivaldiego napisano już chyba wszystko. Wydawałoby się, że to dzieła znane na wylot, zbanalizowane i wyświechtane od nadużywania, a jednak – w dobrym, intrygującym wykonaniu wciąż tchną świeżością, poruszają z mocą siły Natury, na której cześć powstały. Dla wielu melomanów to pierwszy, dziecięcy kontakt z Vivaldim, pierwszy zachwyt tajemniczym, bo przenoszącym w inne światy bez podróży cielesnej wehikułem, jakim jest muzyka, zachwyt tym kunsztownym, a zarazem nawet dla dziecka przystępnym językiem, stał się uwerturą do trwającej całe życie przygody z muzyką klasyczną. Coś ze szczerego, dziecięcego zachwytu pojawia się zawsze podczas słuchania dzieł Rudego Księdza i zupełnie nieistotna staje się złośliwa opinia Strawieńskiego, że Vivaldi czterysta razy napisał ten sam koncert. Ta sama jest tylko wieczna wiosna, soczysta żywotność bijąca z taktów

owej wiecznie młodej muzyki. Do *Czterech pór roku* po prostu trzeba regularnie powracać, by przypominać sobie raz po raz, na czym wspiera się świat.

Cztery anonimowe sonety towarzyszące koncertom skrzypcowym, składające się na *Cztery pory roku*, urzekają swoim naiwnym wdziękiem jak niebieskie malunki na kaflach starego pieca: scenki rodzajowe, ozdóbki z czasu, gdy każdy szczegół świata miał być piękny, bo dotknięty ludzką dłońią, a potem „dotykany” ludzkimi oczami. W uroczym przekładzie Krzysztofa Lipki czytamy na przykład (finałowe *Allegro* koncertu *Wiosna*):

I wnet się rozchodzi nad pola i drzewa
Szmer kwiatów, traw i liści w noworodnej pysze,
Kózka drzemiąc na stońcu gnuśnie się wygrzewa;

Wiejska kobza ją do snu łagodnie kołysze.

Te naiwne strofy przywodzą na myśl inne *Poema naiwne*, w których, jak w cyklu Vivaldiego, zawiera się cały świat.

Kiedy już dęby w zieleń się przybiorą,
A lipa cieniem zakryje pót grzędę,
Świat ginie w dali za niebieską korą,
Pocięty liśćmi w cętkowane zęby.
[...]

Ścieżka jest prosta. Jesteśmy na skraju.
Tam w dole dzwonek w wiosce się odzywa.
Koguty światło na płotach witają
I dymi ziemia, bujna i szczęśliwa.

W swoim poemacie *Świat najprościej, jak tylko można, a więc najlepiej*, ujął Czesław Miłosz potrzebę podstawy, ścian domu, które warunkują istnienie przestrzeni na zewnątrz, materialności będącej punktem wyjścia do metafizyki. Metafizyka jest po prostu, jak u Arystotelesa, po fizyce, bez niej nie istnieje. Ziemia pod naszymi stopami daje oparcie, by spoglądać w niebo. Symbolem Ziemi w alchemii jest kwadrat, czwórka. Tak o znaczeniu czwór-podziału świata pisał Carl Gustav Jung: „Czwórka jest archetypem, który poniekąd jest obecny w całym Wszechświecie. Jest logicznym założeniem każdej

całości. Żeby nazwać coś pełnym, całościowym, musimy mieć podstawy, które posiadają poczwórne aspekty. Na przykład kiedy opisujemy całość horyzontu określamy go czterema kierunkami świata [...]. Ideatem holistycznym jest krąg, koło, ale jego naturalnym, minimalnym podziałem jest podział na cztery”. Przed nami kolejne cztery pory roku.

Porteño to po hiszpańsku mieszkaniec nie tylko Buenos Aires, lecz każdego dużego miasta portowego (w Polsce *porteños* byłiby zapewne szczecinianie oraz obywatele Trójmiasta). Szczególnie jednak miano to przylgnęło do mieszkańców stolicy Argentyny i ojczysty tanga. Dlatego swoją wersję cyklu Vivaldiego Astor Piazzolla zatytułował *Cuatro estaciones porteñas*, czyli *Cztery pory Buenos Aires*. Nastrój miejsca jest tu ważniejszy niż przepływający czas. W krajobrazie ogromnego, wielobarwnego miasta nie ma warunków do pochylenia się nad przemianami świata przyrody, na współbrzmienie z nią, jak w sielskim, pastoralnym cyklu Vivaldiego. Argentyńskie, portowe Pory to muzyczne miniatury dalekie od programowości, oparte na emocji i tanecznym pulsie. Piazzolla nie stroni od muzycznych żartów: uważny słuchacz wychwyci w otwierającej cykl *Zimie* aluzję do *Lata* Vivaldiego: wszak na południowej półkuli wszystko dzieje się na odwrót... Mistrz *tango nuevo* nigdy nie planował swoich kompozycji jako zwartego cyklu, utwory powstawały w latach 1964–1970, i choć czasem kompozytor wykonywał je podczas jednego występu, nie były pomyślane jako suita. Tym, co jednoczy *Estaciones porteñas*, jest osobowość twórcy, obecna w każdej kompozycji: *Wiosna* zawiera szaleńczą tangową fugę, tak charakterystyczną dla Piazzolli, którego życiowe dzieło stanowi idealne ziszczenie marzenia o muzyce „poważnej” i „lekkiej” zarazem, kunsztownej i porywającej, barokowej niemal w swym bogactwie i strukturach, współczesnej w emocjonalności. Taka również jest *Milonga del Ángel*, „anielska milonga” stworzona do sztuki teatralnej Alberto Rodrigueza Muñoza opowiadającej o aniele leczącym dusze mieszkańców okrytej złą sławą dzielnicy Buenos Aires.

Do najpiękniejszych kart twórczości Piazzolli należy tango *Adiós Nonino* poświęcone pamięci zmarłego

nagle ojca artysty, Vicente Piazzolli zwanego Nonino. Wiadomość o śmierci ojca w wypadku rowerowym dotarła do Astora w Puerto Rico podczas nieudanej trasy koncertowej; potężna z głęboką tęsknotą za rodzinnymi stronami przyczyniła się do epizodu depresyjnego w biografii tego artysty. Syn kompozytora, Daniel Piazzolla, tak wspominał scenę, jaka rozegrała się po powrocie ojca do ich nowojorskiego mieszkania: „tata poprosił nas, żebyśmy zostawili go samego na kilka godzin. Poszliśmy do kuchni. Najpierw panowała absolutna cisza. Potem usłyszeliśmy tatę grającego na bandoneonie. To była bardzo smutna, wręcz okropnie smutna melodia. Komponował *Adiós Nonino*”.

Christian Danowicz

Urodził się w Buenos Aires. Jest absolwentem Konserwatorium Muzycznego w Tuluzie w klasie G. Colliarda oraz UMFC w Warszawie u J. i K. Jakowiczów. Ponadto ukończył studia licencjackie w klasie dyrygentury symfoniczno-operowej u A. Wita i T. Bugaja. W 2014 roku uzyskał stopień doktora. Jest laureatem III nagrody w Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. T. Wrońskiego w Warszawie, w którym został też wyróżniony nagrodą specjalną dla najciekawszej indywidualności artystycznej konkursu oraz dla najlepszego studenta. Jest koncertmistrem NFM Leopoldinum – Orkiestry Kameralnej, z którą regularnie występuje jako solista i dyrygent. Jako członek NFM Trii Smyczkowego Leopoldinum uzyskał roczne stypendium na naukę w Escuela Superior de Música Reina Sofía w Madrycie w klasie kameralistyki G. Pichlera. W 2016 roku został laureatem Nagrody Radia Wrocław Kultura „Emocje”.

Øystein Baadsvik

Jest jedynym wirtuozem gry na tubie, który rozwinął karierę wyłącznie jako artysta grający solo, a nie

członek orkiestry czy pedagog. Jako wszechstronny solista, kameralista, wykładowca i artysta nagrywający płyty jeździ po całym świecie. Studiował u słynnych wirtuozów tuby, M. Linda i H. Phillipsa, a także pod kierunkiem legendarnego A. Jacobsa. Międzynarodowa kariera artysty rozpoczęła się w 1991 roku, kiedy przyznano mu dwie nagrody w prestiżowym Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Genewie. Koncertuje z takimi orkiestrami, jak Oslo Philharmonic Orchestra, Bergen Philharmonic, Filharmonia Narodowa w Warszawie, Taipei National Symphony Orchestra, Singapore Philharmonic czy Melbourne Symphony Orchestra. Baadsvik ciągle pracuje nad możliwościami rozwoju gry na tubie – m.in. opracował nowe techniki gry na tym instrumencie, które są wykorzystywane przez współczesnych kompozytorów. Jest najczęściej nagrywanym solistą tuby na świecie, a jego płyty cieszą się wielkim uznaniem.

PEŁNE BIOGRAMY ARTYSTÓW:

www.nfm.wroclaw.pl/repertuar/biogramy

Organizator:



Partner strategiczny:



Bank Polski

Złoty sponsor:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

